

LIGA NARODOWA (1893–1928)

WYBÓR RELACJI



Wybór, wstęp i opracowanie:
Tomasz Sikorski, Adam Wątor



Muzeum Historii Polski
Warszawa 2015

II tom w serii

100-lecie niepodległości. Wspomnienia i pamiętniki

RADA PROGRAMOWA SERII

Andrzej Friszke, Tomasz Gąsowski, Rafał Habielski,

Krzysztof Kawalec, Tomasz Nałęcz, Andrzej Nowak

Projekt graficzny serii i okładki: Syfon Studio

Redakcja merytoryczna, przypisy: Tomasz Sikorski, Adam Wątor

Recenzenci: Urszula Kozłowska, Witold Wojdyło

Korekta: Jacek Ring, Dorota Wojciechowska-Ring

ISBN 978-83-65248-00-8

Wydawca: Muzeum Historii Polski w Warszawie

Wspomnienia autorstwa Józefata Bohuszewicza, Stanisława Bukowieckiego, Romana Dmowskiego, Antoniego Marylskiego-Łuszczewskiego, Zdzisława Próchnickiego oraz Gustawa Simona znajdują się w domenie publicznej. Notatki Mariana Seydy oraz Stanisława Grabskiego opublikowane są za zgodą spadkobierców. Spadkobierców Władysława Łukaszewicza, Stanisława Rowińskiego i Stanisława Zielińskiego nie udało się ustalić. Muzeum prosi o kontakt właścicieli lub spadkobierców praw autorskich do wspomnień ww. osób.

Treść opracowania (wstępu i przypisów) dostępna jest na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów i Muzeum Historii Polski w Warszawie. Pełny tekst licencji:

<http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/legalcode>

Podstawę niniejszego opracowania stanowią dokumenty znajdujące się w kolekcji PAN w Warszawie: Wspomnienia z pracy w Lidze Narodowej 1929–1933 oraz Wspomnienia o działaczach Ligi Polskiej i Ligi Narodowej (wycinki prasowe, wypisy, druki ulotne) z lat 1908–1926.

Wspomnienia z czasów przynależności do Ligi Narodowej dr. med. Józefata Bohuszewicza

Wilno, dnia 20 kwietnia 1932 roku

1) Do Ligi Narodowej zostałem przyjęty w roku 1904 przez śp. Zygmunta Balickiego w Krakowie, gdzie przebywałem wtedy w przejeździe do Lwowa na Zjazd Związku Młodzieży Polskiej. Przyjęcie odbyło się zgodnie z uroczystym, przyjętym ceremoniałem przy 2 zapalonych świecach. Miało to miejsce w lipcu 1904 r. Wystąpiłem z Ligi Narodowej w roku 1908 (miesiąca nie pamiętam), nie godząc się na kierunek polityczny zajęty z jednej strony wobec Rosji, z drugiej zaś nie godząc się na stopniowe, powolne likwidowanie nielegalnych organizacji od Ligi uzależnionych i nielegalnej prasy dla zaboru rosyjskiego przeznaczonej.

2) Po wstąpieniu wpierw na Uniwersytet Petersburski, a później do Akademii Wojskowo-Lekarskiej w Petersburgu zostałem w roku 1901 przyjęty do Kółka Narodowego. Była to tajna konspiracyjna organizacja wytworzona na miejscu i miała za zadanie przygotować odpowiednich kandydatów do przyjęcia w poczet kolegów Związku Młodzieży Polskiej. W początku roku 1902 zostałem przyjęty jako kolega do „Zetu”, zaś w końcu roku 1902 jako brat zetowy. Pierwszą zaś literaturę i program SDN (z r. 1896)⁷³⁸ poznałem wcześniej, będąc w siódmej klasie gimnazjum, gdyż

738 *Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim* drukowany w „Przeglądzie Wszehpolskim” nr 1-4 z 1896, następnie opublikowany w osobnej broszurze, Lwów 1897.

dostałem go od ks. Wiktora Walentynowicza⁷³⁹, który był proboszczem w Siedliszczu, w pow. lepelskim i do którego parafii należał majątek mojego ojca. W roku 1904 jako brat zetowy byłem wybrany jako delegat na Zjazd „Zetu” do Lwowa i wyjechałem z tym, że miałem przywieźć na sobie transport bibuły nielegalnej. Wyprawiał mnie w drogę ówczesny stud[ent] Instyt[utu] Górniczego, obecnie inż., Stanisław Świętochowski⁷⁴⁰ w Warszawie, który polecił mi zajechać do Krakowa i wręczył mi list do śp. Zygmunta Balickiego. Po doręczeniu i odczytaniu tego listu przez Balickiego zostałem przez niego przyjęty do Ligi Narodowej, jak o tym pisałem wyżej.

Po przyjęciu pojechałem do Lwowa na Zjazd, stamtąd wróciłem do Krakowa i włożywszy na siebie ornat z nielegalną literaturą, zgodnie z posiadanym półpaskiem razem ze śp. Stanisławem Siwikiem⁷⁴¹ pojechaliśmy przez Katowice do Sosnowca. W Katowicach wstąpiliśmy do redakcji „Górnoślązaka” gdzie zastaliśmy wtedy tylko p. [Jana] Kowalczyka (p. [Wojciech] Korfanty był nieobecny) i stamtąd pojechaliśmy do Sosnowca. W Sosnowcu zażądano nas do osobistej rewizji i natychmiast aresztowano. U mnie nic poza literaturą nielegalną nie znaleziono, u Siwika zaś znaleziono notatki, z których było bardzo trudno wytłumaczyć się. Z Sosnowca przewieziono nas do Piotrkowa i osadzono w pojedynczych celkach, skąd po trzydniowym pobycie przewieziono do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Tu udało się nam porozumieć się dla złożenia jednakowych zeznań, pomimo iż ja siedziałem w nr 10, a Siwik w nr 12 na drugiej stronie korytarza. Ponieważ w Piotrkowie nie

739 Wiktor Walentynowicz (1870-1933), ksiądz rzymsko-katolicki od 1894, w l. 1889-1917 proboszcz w Siedliszczu.

740 Stanisław Świętochowski (1879-1958), inż., ukończył Wyższą Szkołę Rzemieślniczą w Łodzi, studiował w Instytucie Górniczym w Petersburgu (relegowany 1905), dyplom inż. uzyskał w 1907; działacz „Zetu”, przyjęty do Ligi Narodowej przed 1904 (przewodniczący grupy w Petersburgu), następnie pracownik Departamentu Górniczo-Hutniczego w Warszawie.

741 Stanisław Siwik, członek „Zetu” i grupy Ligi Narodowej w Petersburgu.

było w czym nam przynosić wrzątku do herbaty za pieniądze, które daliśmy, kupiono nam jednakowe imbryki blaszane (czajniki), imbryki te często jako jednakowe zamieniano, dając mój Siwkowi, a Siwka mnie. Na tych imbrykach pisaliśmy litery własnego alfabetu, np. „m” oznacza „a” itp., potem tym alfabetem zaczęliśmy pisać do siebie listy, zostawiając je w parapetach ustępu, które nie dobrze przylegały do ściany. W ten sposób zeznania nasze były identyczne. Badał nas najpierw Zielenko⁷⁴², rotmistrz żandarmów z Sosnowca, a później Uthof⁷⁴³, w owym czasie podpułkownik żandarmów, żandarm gubernialny guberni piotrkowskiej. Byliśmy aresztowani 1 VIII 1904 r., a opuściliśmy więzienie 4 XI 1904 po wytoczeniu sprawy z art. 126 i 132 Kodeksu Karnego z roku 1903, za kaucją po 500 rub[li] każdy.

Po wypuszczeniu z X Pawilonu powróciłem do Petersburga.

W skład Ligi wchodziłi wtedy tutaj Stanisław Świętochowski, Siwczynski⁷⁴⁴ (imienia nie pamiętam, zdaje się już nie żyje) i Wacław Dunin⁷⁴⁵, prócz tego przybyło nas dwóch przyjętych w Krakowie: [Stanisław] Siwik i ja. Wkrótce potem zostali przyjęci do Ligi za zgodą Komitetu Okręgowego w Warszawie śp. Władysław Dzierżonowski, Edward Peplowski⁷⁴⁶ i śp. ks. [Konstanty] Budkiewicz⁷⁴⁷. Zależeliśmy na razie od Kom[isji] Okręgowej

742 Zielenko - ros. rotmistrz, naczelnik pow. zarządu żandarmerii w Będzinie.

743 Lew Uthoff, ros. płk, naczelnik piotrkowskiego gubernialnego zarządu żandarmerii.

744 Henryk Siwczynski (1877-1925), inż., absolwent Instytutu Górniczego w Petersburgu, pracował w Rosji, w kopalni „Czeladź”, od 1906 w Towarzystwie Górniczo-Przemysłowym „Saturn” (od 1915 dyr.); od 1900 członek Ligi Narodowej.

745 Wacław Dunin-Goździkowski (1880-1945), dr praw, adwokat, publicysta; absolwent Uniwersytetu w Petersburgu, członek grupy braterskiej „Zetu” i Towarzystwa Opieki nad Unitami, do 1908 w Lidze Narodowej, przystąpił do „Frondy”; wykładowca historii ustroju w Wolnej Wszechnicy Polskiej, radca prawny MSZ.

746 Edward Adolf Peplowski (1880-1960), inż., absolwent Instytutu Technologicznego w Petersburgu, od 1905 członek Ligi Narodowej i NZR, poseł do ros. Dumy Państwowej, minister opieki społecznej 1919-1920 i 1920-1921, senator RP.

747 Konstanty Romuald Budkiewicz (1867-1923), ks., proboszcz parafii św. Katarzyny w Petersburgu, działacz oświatowy, należał do „Sokoła”, 1917 kierował Polskim Komitetem Obywatelskim, 1922 prof. tajnego seminarium duchownego, zamordowany przez bolszewików na Łubiance 31 III 1923.

w Warszawie. Praca miejscowej Grupy polegała przede wszystkim na prowadzeniu „Zetu” półjawnego Towarzystwa Samokształceniowego wśród młodzieży akademickiej, wreszcie na udziale i w końcu opanowaniu i prowadzeniu wszystkich organizacji akademickich polskich, jak Kasa Bratniej Pomocy, kuchnia polska i biblioteka. Poza terenem akademickim z pomocą tego „Zetu” pod firmą TON prowadzono uświadamiającą narodowo akcję oświatową wśród licznych rzesz robotników Polaków w Petersburgu, a co ważniejsze i znacznie trudniejsze, wśród licznych Polaków żołnierzy gwardii garnizonu petersburskiego, wreszcie rozciągnięto opiekę na uczniów szkół średnich Polaków w Petersburgu i tworzono wśród nich Kółka Narodowe. Pracą tą kierował śp. ks. Budkiewicz. W grudniu tego roku 1904 dla uporządkowania spraw organizacyjnych z Petersburga przyjechał jako delegat KC Ligi p. Stanisław Kozicki. Przewodniczącym grupy miejscowej był wtedy wybrany i przez niego zatwierdzony Stanisław Świętochowski. Zależność od Warszawy została zniesiona i zostaliśmy przydzieleni do Komitetu Okręgowego w Wilnie (na ten czas, jak nam oświadczone, Komisarzem był p. dr [Florian] Świeżyński⁷⁴⁸, a jego zastępcą p. [Alojzy] Perzanowski⁷⁴⁹). Poza pracami na miejscu w Petersburgu przydzielono naszej grupie pracę organizacyjną wśród młodzieży szkolnej w byłych guberniach litewsko-białoruskich kraju zabranego. W tym też czasie do naszej grupy została przyłączona Ryga i w skład jej weszła p. Leokadia Wołodkówna⁷⁵⁰, która prowadziła tam własne gimnazjum dla dziewcząt, nadając im wybitny

748 Florian Feliks Świeżyński (1870–1938), lekarz, studiował na Uniwersytecie Warszawskim (1889–1894), od 1896 w Wilnie, 1904–1912 lekarz konsultant poleskich kolei państwowych, 1917–1918 w I Korpusie Polskim na Wschodzie; od 1897 należał do Ligi Narodowej, jej komisarz w Wilnie, działacz stowarzyszenia „Oświata”.

749 Alojzy Perzanowski (1869–1910), dyrektor Wileńskiego Banku Ziemskiego, od 1905 kierował Towarzystwem Muzycznym i Teatru Polskiego „Lutnia”, od 1897 członek Ligi Narodowej, działacz TON.

750 Leokadia Wołodkówna, dyrektor polskiego gimnazjum żeńskiego w Rydze, działaczka oświatowa, ok. 1904 przyjęta do Ligi Narodowej.

charakter ekspozytury ligowej oraz prowadziła pracę oświatową wśród robotników polskich, kontakt z Rygą był żywy, p. Wołodkówna często przyjeżdżała i bywała na naszych zebraniach i w swej pracy kierowała się naszymi wskazówkami, zapoczątkowując równocześnie u nas pracę kobiecą. Z tego Wilno i Kowno objąłem ja, a Dyneburg, Witebsk, Mińsk, Mohylów i Grodno [E.] Pełowski. W czasie powrotu do Warszawy miał wstąpić do Wilna, gdzie w owym czasie miał się odbywać zjazd Ligi z terenu guberni lit[ewsko]-białoruskich. Zaproponował więc mnie jechać z nim razem, ażeby być w Wilnie na zjeździe, zapoznać się z nowymi władzami, potem załatwić sprawy szkolne w Wilnie i w Kownie. Zjazd w Wilnie odbywał się w mieszkaniu dr. [Witolda] Węśławskiego⁷⁵¹ przy ul. Niemieckiej. Obecni byli pp. dr Świeżyński, Perzanowski, dr Węśławski, [Kazimierz] Poniatowski⁷⁵², [Kazimierz] Prószyński⁷⁵³, [Franciszek] Jurjewicz⁷⁵⁴, [Stanisław] Jarocki⁷⁵⁵ i parę innych osób, których nazwisk nie pamiętam, w tym jeden pan w mundurze wojskowym. Omawiano sprawy organizowania pracy na miejscu, lwią część jednak dyskusji wypełniły zagadnienia programowe

751 Witold Węśławski (1855–1930), lekarz w Wilnie od 1887, działacz oświatowy, założyciel i od 1888 prezes tajnego Towarzystwa Oświaty Ludowej, 1906–1908 wiceprezes Towarzystwa Oświatowego, działacz Macierzy Szkolnej, od 1897 należał do Ligi Narodowej i TON.

752 Kazimierz Józef Poniatowski (1854–1934), geometra, ukończył szkołę mierniczą w Pskowie, 1893–1905 w Wilnie pracował w Komisji Szacunkowej Banku Ziemskiego, współzałożyciel grupy Ligi Narodowej w 1897, współorganizator Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego dla kresów północnych, działacz TON, 1907–1927 gospodarował w majątku Jaszczów w Lubelskiem, uczestnicząc w pracach miejscowej grupy LN.

753 Kazimierz Pruszyński [Prószyński], ziemianin na Wileńszczyźnie, od 1897 należał do Ligi Narodowej.

754 Franciszek Jurjewicz (1849–1924), artysta malarz, absolwent prawa w Paryżu, 1875–76 studiował malarstwo, od 1882 w Wilnie, redaktor „Dziennik Wileńskiego”, przyjęty do Ligi Narodowej przed 1897, działacz Towarzystwa Oświatowego.

755 Stanisław Jarocki (1871–1944), malarz, pedagog, studiował malarstwo w Krakowie, Paryżu, Monachium i Rzymie, od 1898 w Wilnie, członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, od 1906 członek Ligi Narodowej, 1906–1908 skarbnik Towarzystwa Oświatowego w Wilnie, od 1911 członek tajnej Komendy Harcerskiej.

stronnictwa, sprawa stosunku do innych narodowości itp. W tej ostatniej sprawie najbardziej radykalne stanowisko zajmował p. Jarocki, który zaznaczając, że jest najmłodszym członkiem Ligi, stał na stanowisku dopomagania do rozwoju ruchu białoruskiego, z czym jednak zjazd się nie zgodził. Po zakończeniu zjazdu byłem tylko u p. Jarockiego, z którym omawialiśmy sprawy wśród młodzieży szkolnej. Ponieważ praca ta już była zapoczątkowana, wypadło mi tylko z p. Jarockim uzgodnić metodę tej pracy, wypracować wspólnie normy organizacyjne, omówić i przyjąć ustawę wypracowaną w Petersburgu dla Kółek Narodowych młodzieży szkolnej (niestety tej ustawy nie mam), pracę na miejscu miał w dalszym ciągu prowadzić p. Jarocki, który pracę tę już rozpoczął, wprowadzając ją w te normy organizacyjne. Równocześnie p. Jarocki wskazał mi parę nazwisk uczniów w Kownie, do których mogłem zwrócić się. Po przyjeździe do Kowna odnalazłem uczniów, których nazwiska podał mi p. Jarocki, spotkałem się u nich z bardzo serdecznym przyjęciem i natychmiast założyłem wśród nich Kółko Narodowe. Uczniowie prosili, ażeby ktoś z Wilna opiekował się nimi, przyjeżdżając od czasu do czasu do nich. Obiecywałem im to i na powrotnej drodze wstąpiłem do Wilna i prosiłem p. Jarockiego o zorganizowanie opieki nad kownianami, który mi to obiecał (pomimo że nikt z Wilna nie przyjechał, Kółko to funkcjonowało i przy następnym objeździe w listopadzie roku 1906 [E.] Peplowski zastał je w pełnym rozwoju i pracy). Metoda pracy nad młodzieżą szkolną polegała wyłącznie na postawieniu tym kółkom jako zadania własnego kształcenia się i doskonalenia, ażeby wyjść na dobrych obywateli kraju, gotowych w każdej chwili dla dobra ojczyzny poświęcić swą wolność, a nawet i życie. Na zewnątrz wśród kolegów kółkowicze mieli zakładać kółka samokształcenia. Po powrocie do Petersburga pracowaliśmy w dawnym zakresie. Ja przeważnie w pracy wśród „Zetu”, będąc członkiem Komitetu Okręgowego i prowadząc grupę kolegów. Niestety praca ta nie

mogła iść równo i stale. Nastąpiła haponada⁷⁵⁶, zamykanie zakładów naukowych, rozjeżdżanie się młodzieży do domu, praca więc z konieczności musiała ulec ograniczeniom, redukując się do dwu odcinków dotyczących w owym czasie elementu najbardziej stałego robotniczego, żołnierskiego i uczniowskiego (szkoły średnie). W r. 1905 „Zet” petersburski miał swoją krwawą ofiarę, mianowicie Porniewski (nie pamiętam, brat czy kolega), powracając z zebrania robotniczego, został zamordowany przez hultajstwo (chuliganów), gdy stanął obronie napastowanej przez nich robotnicy Polki. We wrześniu i październiku tegoż roku, czyli w początku nowego roku szkolnego, zjazd młodzieży był liczny, praca na nowo się ożywiła, trwało to jednak niedługo, ponowne zamknięcie zakładów naukowych położyło kres temu stanowi rzeczy. Okres rozruchów i nadania konstytucji Rosji był okresem licznych wieców, zebrań, w którym Liga i zależne od niej organizacje brały bardzo żywy udział, prowadząc wśród Polonii petersburskiej szeroką akcję uświadamiającą i popularyzującą własny program i własne *credo* polityczne. W tym też czasie odwiedził Petersburg Roman Dmowski i po bytności u [Sergiusza] Wittego był na zebraniu grupy petersburskiej Ligi [Narodowej]. Przepowiadał on, że Rosja trafiła w duże kłopoty, że konstytucja jej nie uratuje, że rząd rosyjski będzie już znacznie słabszy i że Polska przy boku jednego z mocarstw zaborczych (nie podając ściśle jakiego) otrzyma dobre warunki bytu. Na skutek zamknięcia zakładów naukowych na czas dłuższy praca znowu uległa przerwie i przyjęła zakres powyżej opisany. W tym też czasie w październiku sprawa moja została umorzona, kaucja mi zwrócona i ja sam na zawsze wyjechałem z Petersburga.

756 Haponada - od nazwiska popa Georgija Hapona (1870-1906), który w porozumieniu z Ochroną utworzył Rosyjskie Stowarzyszenie Robotników Fabrycznych. Hapon sprowokował robotników do zorganizowania przed Pałacem Zimowym manifestacji, krwawo stłumionej przez wojsko (22 I 1905).

W lutym 1905 r. z polecenia Komitetu Okręgowego Warszawskiego, zakomunikowanego mi przez [Wacława] Dunina, który już w owym czasie miał dopiero uzyskany dyplom i mieszkał w Warszawie, zamieszkałem u Dunina. I pracowałem wraz z nim w akcji gminnej. Dla naszych zebrań i posiedzeń, a przede wszystkim dla zjazdów chłopskich korzystaliśmy z lokalu redakcji pisma wydawanego przez [Stanisława] Kozickiego przy ul. Wareckiej⁷⁵⁷. Wobec jednak coraz większego znaczenia warstw robotniczych i przenoszenia przez socjalistów na nasz grunt za pomocą robotników objawów rewolucji rosyjskiej władze Ligi zaczęły organizować prace wśród robotników, zakładając Narodowy Związek Robotniczy i nadając mu ustawę. Jako pierwszych pracowników Związku wymienić należy [E.] Pełowskiego, [A.] Chądzyńskiego⁷⁵⁸, [J.S.] Jankowskiego i paru innych, których nazwisk obecnie nie pamiętam. Do tej pracy zostałem przydzielony i ja od pierwszej chwili, to jest od momentu założenia i nadawania statutu Związkowi. Byłem wtedy kierownikiem dzielnicy Powiśle, ul. Górna i fabryki niżej położone na brzegu Wisły (Rudzki⁷⁵⁹ itp.), prócz tego dorywczo pomagałem w dzielnicy Wolskiej i na Starym Mieście, organizując wiece robotnicze itp. Najpierwszym zadaniem Związku było postanowienie formy przenoszenia rewolucji rosyjskiej na nasz grunt. Związek to zadanie wykonał. Wprawdzie wbrew instancjom kierownictwa doszło do walk bratobójczych, miały one jednak miejsce wskutek tylko tego, że partie socjalistyczne, nie mając dostatecznych sił moralnych wśród robotników, zaczęły terrorem zmuszać robotników do zastosowania się do swych nakazów. Nie pozostało nic innego, jak albo biernie poddać

757 Przy ul. Wareckiej 14 mieściła się redakcja „Czytelnia dla Wszystkich” (następnie „Gazety Polskiej”), tworzyli ją: S. Kozicki, J. Bohuszewicz, M. Brzeziński i W. Umiński.

758 Adam Chądzyński (1882-1963), inż., 1905 współzałożyciel i członek kierownictwa NZR (NPR), 1906-1908 należał do Ligi Narodowej, 1920-1935 poseł na Sejm, 1925-1926 minister kolei żelaznych.

759 Rudzki, majster w fabryce metalurgicznej, działacz sekcji robotniczej TON.

się terrorowi, albo przeciwstawić się mu siłą, również fizyczną. Z okresu pobytu w Warszawie muszę zaznaczyć, że i podczas pracy w [Narodowym] Związku Robotniczym kontaktu z pracą bojkotu szkolnego i akcji gminnej nie przerywałem, współpracując z tym dorywczo, a także z kierowanym przez Aleksandra Zawadzkiego Towarzystwem Opieki nad Unitami⁷⁶⁰, a nawet dwa razy wyjeżdżałem na wiece do lasu. Pierwszy raz w dn. 30 kwietnia na wiec i nabożeństwo dla unitów w okolicy Białej Siedleckiej, razem z [Stanisławem] Kozickim, [Janem] Załuską, [Aleksandrem] Zawadzkim, ks. [Franciszkiem] Gąsiorowskim⁷⁶¹ (od Karola Boromeusza) i jeszcze jakimś księdzem, którego nazwiska nie pamiętam. Drugi raz w maju w okolicach Konopek pod Mławą, razem z Kozickim. W czasie pobytu w Warszawie wyjeżdżałem na wrzesień, październik i połowę listopada do Petersburga w okresie nowego roku szkolnego. W końcu pobytu w Warszawie wiosną roku 1906 pracowałem w akcji wyborczej do pierwszej Dumy rosyjskiej, biorąc udział w licznych wiecach w Warszawie i na prowincji, przy czym muszę zaznaczyć, że jako hasło wyborcze Liga i jej półjawna ekspozytura Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe wyraźnie zaznaczały, że nie idzie do Dumy dla uzyskania tych lub innych ustępstw, lecz dla zadokumentowania wobec całego świata faktu istnienia i potrzeb narodu polskiego, a jako pierwsza deklaracja przyszłego Koła Polskiego w Dumie miała być deklaracja o nieprzedawnionych prawach narodu do niepodległości. W kwietniu 1906 r. wyjechałem do Krakowa dla

760 Towarzystwo Opieki nad Unitami - utworzone przez Ligę Narodową w VIII 1903 z zadaniami: podtrzymywania wiary katolickiej, nauki czytania i pisania w języku polskim i szerzenia mowy polskiej. Na czele stał Zarząd Główny w Warszawie.

761 Franciszek Gąsiorowski (1876-1939), ks., 1905 proboszcz na Woli, należał do tajnego koła księży „Collegium Secretum” (1906), współpracownik pisma „Dla Swoich”, 1906 założyciel Polskiego Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Służby Domowej, działacz Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, 1922-1930 poseł na Sejm.

dokończenia studiów. Tu się zgłosiłem do ówczesnego Komisarza Ligi adwokata dr. [Stanisława] Rowińskiego i zostałem przez niego przeznaczony do pracy w „Zecie”. W pracy tej rychło przyjąłem żywy udział, pracując wewnątrz organizacji, wygłaszając odczyty na czwartkach w „Sokole”, wreszcie występując na wiecach akademickich. Wkrótce w Krakowie praca tak się rozrosła, że samo życie nakazało założenie własnego jawnego stowarzyszenia dla stworzenia legalnych, jawnych form organizacyjnych i lokalu, w którym by „Zet” mógł rozwijać swą działalność. Takim Stowarzyszeniem było Zjednoczenie [Młodzieży Akademickiej]. Na zjeździe „Zetu” w r. 1906 do Centralizacji zostaliśmy wybrani: [Feliks] Młynarski, śp. [Władysław] Horodyski i ja. Zabór austriacki objął Młynarski, zabór pruski i zagranicę śp. Horodyski, a ja objąłem zabór rosyjski. W owym czasie w zaborze tym były 3 okręgi zetowe: 1) okręg petersburski (dobrze zorganizowany i pracujący); 2) okręg warszawski (też dobrze pracujący, jednak obciążany bardzo ciężkim zadaniem, prowadzeniem w dalszym ciągu bojkotu szkolnego). Z tym okręgiem pozostawałem w stałym kontakcie, dając mu swe wskazówki. Najwięcej trudności było ze sprawą zamknięcia Instytutu Weterynaryjnego. W instytucie tym przyjmowano bez matury wychowañców prawosławnych seminariów duchownych, wskutek tego było tu dużo Rosjan, synów popów, którzy za nic do bojkotu instytutu przystąpić nie chcieli. Wypadło użyć terroru, żeby tę twierdzę rusyfikacyjną na naszym terenie zamknąć. Na szczęście obeszło się bez przelewu krwi; 3) okręg kijowski (okręg ten znajdował się w stadium zupełnej dezorganizacji, zebrania się nie odbywały, delegatów na zjazd nie wysyłano, składek do Centralizacji (C) nie wpłacano, praca wszelka ustała). Tu też musiałem skierować swój główny wysiłek, w początku 1907 roku byłem w Kijowie, gdzie zwróciłem się do miejscowego Komisarza Ligi p. Stanisława Zielińskiego, który zaraz zwołał wszystkich ligistów kijowskich. Na tym ze-

braniu po omówieniu spraw organizacyjnych miejscowych z inicjatywy p. Zielińskiego przeprowadziliśmy szeroką dyskusję propagandową oraz dyskusję dotyczącą obecnej sytuacji politycznej, stanowiska i polityki Ligi i Narodowej Demokracji, gdyż sprawy te oraz znajomość programów i założeń ideowych nie były tam dostatecznie ugruntowane. Muszę zaznaczyć, że wtedy jeszcze o dawnych fermentach tam mowy nie było, a i ja też żadnych spornych spraw nie poruszałem, występując ściśle w ramach programów i oficjalnej polityki prowadzonej przez SDN. Cały okręg „Zetu” ponownie zreorganizowałem. Przeprowadziłem wybory do Komitetu Okręgowego, zwołano grupy braterską i koleżeńską i w nich też ukonstytuowałem władze zetowe. Równocześnie na życzenie p. Zielińskiego wygłosiłem 2 odczyty: jeden w Żytomierzu, a drugi w Kijowie o *Stronictwach politycznych polskich w zaborze rosyjskim*. Zaznaczyć należy, że dotychczas Liga kijowska nie występowała wobec społeczeństwa ze swym własnym programem pod swym własnym sztandarem politycznym. Mówiono zawsze o kierunku narodowym i demokratycznym, demokratycznym i narodowym, nigdy zaś demokratyczno-narodowym. Komitetowi miejscowemu chodziło o wystąpienie jawne z programem demokratyczno-narodowym i o ewentualną dyskusję z socjalistami. Niestety jednak ani na jednym, ani na drugim zebraniu socjaliści nie mieli ochoty do dyskusji i obydwa odczyty przeszły bez dyskusji. Z Kijowa powróciłem do Krakowa. Praca „Zetu” w Kijowie zaczęła się rozwijać. Zebrania się odbywały, organizacje pomocnicze powstawały, składki do Centrali zaczęły napływać, wreszcie następny zjazd został przez okręg ten obeślany. W początku roku 1907 władze Ligi zwołały do Warszawy zjazd Rady Głównej, ale nie o składzie przewidzianym w ustawie, tzn. że część delegatów zostaje powołana z wyborów, a część z nominacji, na ten raz wszyscy delegaci zostali powołani z nominacji. Zostałem też powołany i ja. Zjazd obradował w mieszkaniu

p. Stefana Dziewulskiego przy placu Saskim (przebieg zjazdu opiszę w rozdziale następnym). Zjazd wybrał nowy Komitet Centralny (ściśle składu nie pamiętam). Po zjeździe na życzenie p. Waligórskiego (w Wilnie figurował pod pseudonimem Majewski) i po porozumieniu z p. dr [Teresą] Ciszkwiczową i p. dr [Szczęsnym] Bronowskim⁷⁶² (osoby te specjalnie opiekowały się sprawami wileńskimi, a p. Waligórski był komisarzem do spraw Wilna z ramienia Komitetu Centralnego). Pojechałem z nim razem do Wilna. Tu byliśmy na zebraniu Ligi, gdzie prowadzono żywą dyskusję nad stanowiskiem politycznym, na zebraniu TON w mieszkaniu p. Jurjewicza oraz na zebraniu organizacyjnym powstającego wówczas Związku Pracy Narodowej w mieszkaniu ks. [Stanisława] Maciejewicza⁷⁶³. Z Wilna powróciłem do Krakowa. W lipcu 1907 roku odbył się ponownie w Krakowie zjazd „Zetu”. Był to zjazd jubileuszowy dziesięciolecia [dwudziestolecia] wymienionej [organizacji], na który zaprosiliśmy p. Zygmunta Balickiego jako założyciela „Zetu”. Zjazd ten załatwił szereg spraw organizacyjnych. Poświęcił specjalną część wspomnieniom historycznym „Zetu” i omówieniom jego ideologii. Równocześnie powstało u członków zjazdu szereg obiekcji na temat obecnej polityki Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, a w szczególności na temat stosunku do Rosji, działalności w zaborze rosyjskim i na terenie Dumy Petersburskiej. Po namiętej dyskusji, która się wywiązała na ten temat, uchwalono zawiesić na jeden rok stosunek z Ligą Narodową i ze Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym, stosunek przewidziany ustawą „Zetu”. Stano-

762 Szczęsny Bronowski (1864–1942), lekarz internista w Wilnie, następnie dyrektor szpitala św. Ducha w Warszawie, działacz oświatowy, reprezentant Komitetu Głównego TON w Wilnie, od 1900 należał do Ligi Narodowej.

763 Stanisław Maciejewicz (1869–1940), ks., działacz społeczny i oświatowy, publicysta, od 1905 należał do Ligi Narodowej, działacz zarządu Towarzystwa „Oświata” i Towarzystwa Opieki nad Unitami, poseł do ros. III i IV Dumy Państwowej, poseł na Sejm Ustawodawczy, 1922–1927 senator RP.

wisko to w zupełności aprobował p. Balicki, zaznaczając, że może polityka bieżąca robić te lub inne odchylenia, może iść w tym lub innym kierunku, może zajmować i manifestować te lub inne stanowisko nieraz niezgodne z programem, młodzież jednak nie może być za to odpowiedzialna. Winna ona zachować w czystości swe ideały programowe, im służyć i je rozwijać (protokół tego zjazdu był zawieszony do Rapperswilu i złożony w Muzeum Narodowym). Na jesieni 1907 roku władze Ligi zwołały w Warszawie ponowne zgromadzenie wszystkich członków Ligi, na którym przypadkowo będąc w owym czasie w Warszawie, byłem obecny. Wyłoniła się tam bardzo ostra dyskusja na temat polityki bieżącej. W końcu władze zaznaczyły, że przywracając dawny skład Rady Głównej przewidziany przez Ustawę i zarządziły wybory. Takie same wybory odbyły się wkrótce w Krakowie. Na zjeździe Rady nie byłem. Przystąpiłem bowiem do egzaminów i musiałem się wycofać z bieżącej pracy. Gdy w roku 1908 likwidacja nielegalnych organizacji na terenie zab[oru] rosyjskiego postępowała dalej, a system lojalnego stanowiska wobec Rosji utrwałał się aż do znanej deklaracji „O świętej osobie cesarza” (cara rosyjskiego), z drugiej strony w związku z aneksją Bośni i Hercegowiny powstawały nowe horyzonty, nie godząc się na kierunek polityczny, wystąpiłem z Ligi Narodowej.

Informacji o władzach ligowych [podać] nie mogę, gdyż w składzie tych ostatnich nie pracowałem. Mogę tylko udzielić nieco obszerniejszej informacji o walkach wewnętrznych organizacji w tych środowiskach, w których byłem. Już w r. 1905 w środowisku warszawskim pojawiły się pierwsze objawy fermentu. Na czele niezadowolonych stali: Ludwik Zieliński, Stefan Natanson, Janikowski⁷⁶⁴, później przyłączył się do nich [E.] Pepłowski,

764 Kazimierz Janikowski, działacz Związku im. Jana Kilińskiego, NZR, Związku Unarodowienia Szkół, warszawskiego koła TON i Polskiej Macierzy Szkolnej, związany z grupą „Gońca”.

po przyjeździe z Petersburga. Opozycja ta nie była jednak skrytalizowana, nie wyrażała jasno, o co i o jakie konkretne fakty im chodzi, niemniej nie reprezentowała swego własnego programu. Podstawowym zarzutem opozycji była zbyt mała demokratyczność Ligi i Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. W czym jednak ta mała demokratyczność się zawierała, wypowiedzieć oni nie umieli. Dlatego też całkiem słusznie byli przez p. Dmowskiego zbywani odpowiedzią: „Jako demokraci nie uznajemy żadnego przywileju, przywileju urodzenia i pochodzenia, warstwy stanu i klasy, i jeśli przeciwstawiliśmy się przywilejom szlacheckim i ich nie uznajemy, tak dziś musimy przeciwstawić się nowym próbom wytworzenia nowego przywileju jak przynależność do klasy proletariatu, stanu chłopskiego itp.”. Zaznaczyć jednak dla ścisłości należy, że był to okres silnego wzrostu wpływów demok[ratyczno]-narodow[ych], gdzie do stronnictwa garnęły się, w szeregi jego obficie przenikały liczne elementy ani narodowe, ani demokratyczne, faktycznie licznie napływał element z gruntu ugodowy oraz nieraz przesiąknięty tradycjami stanowo-klasowymi warstw posiadających. W każdym jednak razie w polityce ani Ligi, ani podwładnych jej organizacji nie można było niczego zaobserwować, co by jakimkolwiek zasadom demokratycznym przeczyło lub sprzeniewierzało się.

Drugą pod względem chronologicznym grupą opozycyjną była grupa lwowska ([Edward] Dubanowicz, [Stanisław] Stroński, [Stanisław] Widowski), złożona z młodszych elementów ligowych, częściowo jeszcze tkwiących w „Zecie”. Elementy te tak były zasugestionowane sprawą ruską (ukraińską), niebezpieczeństwem ruskim, że nic poza nim widzieć nie chciały. Dla zażegnania tego niebezpieczeństwa uważały, że trzeba było wejść w najbliższy sojusz i kontakt z konserwatystami wschodniogalicyskimi, z grupą tzw. podolaków. Parły do zgody i porozumienia ze starorusinami, a właściwie moskalofilami, ażeby z pomocą ich zaszachować dru-

gą część społeczeństwa ruskiego, grawitującą ku ukrainizmowi, parli ku tej zgodzie, a nawet sojuszowi, pomimo iż starorusini reprezentowali bardzo nieznaczny odłam społeczeństwa ruskiego i wyraźnie niedwuznacznie grawitowali ku Moskwie, co ujawniło się w całej pełni w czasie okupacji rosyjskiej (artykuły „Galiczanina” itp.). Oczywiście rozważniejsze i starsze elementy Ligi na to przystać nie mogły. Na tym tle powstała walka, którą tylko z daleka od czasu do czasu obserwowałem, przyjeżdżając do Lwowa na tak zwane borby ruskie na uniwersytecie lwowskim, względnie widując się z lwowianami.

Polityka lojalizmu wobec Rosji przeprowadzona już w I Dumie, a szczególnie gorliwie uprawiana w II (budżet i ustawa o poborze rekruta przeszły głosami polskimi, państwu rosyjskiemu budżet i rekruta dali Polacy; oświadczenie o „świętej osobie cesarza”, którego nie wolno wplątywać do naszych wewnętrznych sporów parlamentarnych itp.), zaniechanie złożenia owej uroczystej deklaracji o nieprzedawnionych prawach narodu polskiego do niepodległości, oświadczenie p. Romana Dmowskiego, że skoro my tam w Dumie prowadzimy politykę lojalności, to tu na miejscu też nie możemy prowadzić polityki na wpół rewolucyjnej przez utrzymywanie szeroko rozgałęzionych wrogich państwu rosyjskiemu organizacji konspiracyjnych, zaniedbanie ich rozwoju, niezwoływanie ich zebrań, niewydawanie nielegalnej prasy („Polak”, „Przegląd Wszecpolski”) lub wydawanie jej, kiedy niekiedy raz lub dwa do roku, słowem dążenie do tego, ażeby te organizacje umarły własną śmiercią, a oparcie całej prasy na organizacji jawnej lub półjawnej złożonej, jak zaznaczyłem, w lwowej części z elementów nic wspólnego z ideologią demokratyczno-narodową albo w ogóle niepodległościową niemających, wszystko to wywoływało silny ferment i szemrania we wszystkich znanych mi w owym czasie środowiskach, a więc w Warszawie, Krakowie, Lwowie, jedynie w Wilnie i Kijowie fermentu tego w owym czasie nie

zauważyłem. (Zaznaczam, że stosunek mój z Wilnem i Kijowem od drugiej połowy roku 1907 uległ przerwie i co się tam potem działo, nie wiem. Z pozostałymi środowiskami nie pozostawałem w kontakcie). Niejako retorsją na ten ferment był wzmiankowany uprzednio Zjazd Rady Głównej Ligi Narodowej w Warszawie, powołany w całym swym składzie z nominacji Komitetu Centralnego. I na tym zjeździe jednak doszło do wyraźnych scysji. Grupa warszawska porzucała już mgliste swe pojęcia o obrazie haseł demokratycznych, wystąpiła natomiast z zarzutami polityki ugodowej wobec Rosji jak na terenie Dumy, tak i wewnątrz kraju, z zarzutami braku dbałości i niejako skazywania na śmierć własnych organizacji konspiracyjnych itp. Grupę tę częściowo poparli lwowiacy, którzy jednak główny nacisk położyli na sprawę sojuszu z podolakami, w której to sprawie opozycja warszawska ostro się przeciwstawiła. Wobec braku zgody wśród elementów niezadowolonych oraz specjalnego dobruhania Zjazdu opozycja została przegłosowana i jej wszystkie wnioski upadły.

Ferment na terenie młodzieży przybrał specjalnie ostre objawy i ze sfery zarzutów, życzeń i próśb przeszedł już do realnego czynu. Rezultatem tego był stan rzeczy na zjeździe Jubileuszowym „Zetu” w Krakowie, gdzie po ostrej i bardzo namiętnej dyskusji uchwalono zawieszenie stosunku z Ligą Narodową przynajmniej na rok jeden.

Wiadomość o niezgodnym z ustawą zwołaniu Zjazdu Rady Głównej do Warszawy niewiadomymi drogami przedostała się do szeregów ligowych, wywołując jeszcze większe fermenty szczególnie w środowisku warszawskim i krakowskim, gdzie przybywało wtedy dużo Królewaków, z jednej strony jako młodzież akademicka, z drugiej zaś jako wysiedleni z Kongresówki za pracę w Macierzy Polskiej. Chcąc to tarcie załagodzić, władze ligowe zarządziły wybory do Rady Głównej i zwołały ponownie Zjazd Rady, zgodnie

z ustawą. Na tym zjeździe nie byłem. Tymczasem wypadki dalej się rozwijały. W odpowiedzi na lojalizm Koła Polskiego posypały się represje rosyjskie: obcięcie przedstawicielstwa polskiego w Dumie i w Radzie Państwa, zamknięcie w kraju wszystkich organizacji polskich legalnych, deportacja ich kierowników, wzmożony system aresztu, szpiegostwa itp. Stan ten nie zmienił stanowiska Ligi, polityka jej szła po napoczętej drodze, na odwrót zaczęto nawet przebąkiwać o jakiejś akcji neosłowiańskiej. Z drugiej zaś strony zbliżał się rok 1908, przyszła aneksja Bośni i Hercegowiny, a przez nią jak przez chmurę wyrzało zarzewie przyszłej wojny światowej. Koncepcją stronnictwa w owym czasie było uzyskanie autonomii Królestwa Polskiego. Rząd rosyjski natomiast szedł w kierunku reakcji i o żadnych ustępstwach dla polskości marzyć nie było można. Otwierały się natomiast szersze perspektywy. Perspektywy zupełnej niepodległości. Ferment w owym czasie doszedł do tego, że zaczęto tworzyć wewnątrz organizacji koło niepodległościowców, które wobec nieukazywania się „Przeglądu Wszechpolskiego” i „Polaka” zaczęło wydawać własne pisma „Myśl Wszechpolska”⁷⁶⁵ i „Polska”⁷⁶⁶. Ruch ten, popularnie „Frondu” zwany, zaczęła szybko docierać w szeregi dawnych zwolenników i pracowników Demokracji Narodowej. Wkrótce wszyscy uczestnicy zgłosili w odpowiednich Komitetach Okręgowych wystąpienie z Ligi. W skład tej organizacji wchodził: Młynarski Feliks, śp. Horodyski Władysław, Skoczylasowie Władysław i Ludwik, śp. [Andrzej] Mikuliński, Dunin Waćław, Zawadzki Aleksander, Bujalscy Mieczysław⁷⁶⁷

765 „Myśl Wszechpolska” – miesięcznik poświęcony polityce narodowej oraz zagadnieniom życia społecznego, ekonomicznego i umysłowego; ukazały się dwa numery: nr 1 w VI 1908 w Warszawie i nr 2-3 w X-XI 1908 w Krakowie. W redakcji zasiadali: L. Skoczylas, W. Dunin, A. Zawadzki, J. Bohuszewicz.

766 „Polska” – pismo wydawane przez Związek Niepodległości od VIII 1908.

767 Mieczysław Bujalski (zm. 1942), inż., studiował na Politechnice Warszawskiej i w Pradze, prezes „Ogniska” polskiej młodzieży, należał do Ligi Narodowej (do 1908), następnie działacz Stronnictwa Pracy.

i Jerzy⁷⁶⁸, Pełowski Edward, Chądzyński [Adam], Jankowski, ja i inni, których nazwisk nie pamiętam. Pełny komplet wydawnictw tego kierunku posiada pan adwokat Wacław Dunin w Warszawie. W numerze trzecim „Myśli Wszechpolskiej” zamieściłem dwa artykuły: jeden podpisany pseudonimem „Gozdawa”, a drugi za tytułowany *Z polityki zagranicznej z mymi inicjałami J. B.*

Równocześnie z tym rząd rosyjski wszedł w okres zdecydowanej reakcji, nadzieje na autonomię Kr[ólestwa] Pol[skiego] stawały się coraz bardziej iluzoryczne, a ucisk rosyjski coraz bardziej realny i coraz bardziej zmierzający do odebrania nawet tych nieznacznych ustępstw, jakie społeczeństwo nasze w tym okresie zdobyło. W owym czasie wystąpił p. [Jan] Stecki⁷⁶⁹, jeden z ówczesnych liderów ND, z broszurą starającą się względami interesu narodu polskiego udowodnić potrzebę zrezygnowania z hasła autonomii, a tylko ograniczenia się do szerokiego samorządu terytorialnego⁷⁷⁰. Wówczas napisałem i wydałem we Lwowie broszurę pod tytułem *Kilka słów w sprawie autonomii Król. Pol.* Broszurę wydałem pod własnym nazwiskiem. W czasie pobytu w Krakowie wydałem równocześnie też przez księgarnię lwowską (firmy nie pamiętam) broszurę *O stronnictwach politycznych w zaborze rosyjskim* (nie wiem czy tytuł zupełnie dokładny)⁷⁷¹ oraz

768 Jerzy Bujalski (1885–1942), studiował na Uniwersytecie Warszawskim, dr med. uJ (1911); działacz „Zetu”, Związku im. J. Kilińskiego, NZR, Ligi Narodowej (do VI 1908), komendant Polskiego Związku Wojskowego i Polskich Drużyn Strzeleckich; w 1923 kierownik Ministerstwa Zdrowia Publicznego, dyr. Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

769 Jan Stecki (1871–1954), ekonomista, ziemianin, publicysta, od 1906 poseł do ros. Dumy Państwowej, należał do Ligi Narodowej i SDN (do 1917), 1914–1915 członek Komitetu Narodowego Polskiego, prezes Klubu Polskiego w Lublinie i Centralnego Komitetu Obywatelskiego, 1917–1918 minister spraw wewnętrznych w rządach Rady Regencyjnej, od 1919 prezes Związku Ziemian, 1922–1935 senator RP.

770 J. Stecki, *W sprawie autonomii Królestwa Polskiego*, Kraków 1907.

771 Poprawny tytuł: *Rozwój naszych stronnictw politycznych w zaborze rosyjskim w ostatnim czterdziestoleciu*, Księgarnia Maliszewski i Meinhard, Lwów 1907.

ogłosiłem szereg artykułów w „Gońcu Wileńskim”⁷⁷², polemizując z „Kurierem Litewskim”⁷⁷³.

Tu chciałbym tylko w kilku słowach podać treść i istotę światopoglądu politycznego wymienionej grupy. Nie staliśmy, broń Boże, na żadnym stanowisku filoniemieckim ani filoaustrackim, nie byliśmy w obozie przeciwników koalicji już chociażby dlatego, że tej ostatniej nie było. Było Trójprzymierze i Trójporozumienie, jako zaczątek przyszłej koalicji. Do dwu jej uczestników, Francji i Anglii, nie mieliśmy zastrzeżeń. Natomiast do Rosji stanowisko nasze było inne. Nie przekonywały nas twierdzenia, że w obecnej sytuacji interes państwowy będzie pchał Rosję do uregulowania kwestii polskiej, że oczy Rosji odtąd będą zwrócone na wschód, gdzie Rosja znalazła groźnego przeciwnika. Widzieliśmy już wówczas, że stanowisko Rosji jest zdecydowanie antypolskie, że jednym z warunków przystąpienia Rosji do Trójporozumienia było zagwarantowanie przez te ostatnie, że uważa ono sprawę polską za sprawę wewnątrzrosyjską, że przy ewentualnych powikłaniach międzynarodowych sprawa ta nie wypłynie na forum spraw międzynarodowych (ogłoszone przez bolszewików tajne dokumenty). Nie negując, że interes państwowy pchał Rosję ku Dalekiemu Wschodowi, wiedzieliśmy, iż w postępowaniach państw i narodów nie tylko decyduje ich interes, ale w bodaj jeszcze większym stopniu psychika, tradycje i pewne instynkty danego narodu. Znaną jest rzeczą, że udział Austrii w rozbiorach Polski był dla tego państwa szkodliwy, a jednak miał on miejsce.

Z nowszych czasów znaną jest rzeczą, że interes państwowy, a nawet interes wygrania wojny przez koalicję, dyktował Rosji

772 „Goniec Wileński” – pismo polityczne, społeczne i literackie wydawane w Wilnie w l. 1908–1910, politycznie bliskie endecji; redaktor i wydawca Franciszek Jurjewicz.

773 „Kurier Litewski” wydawany w Wilnie w l. 1905–1915, reprezentował poglądy konserwatywne, redakcją kierował Czesław Jankowski.

skierowanie swego głównego wysiłku przeciw Niemcom, czego zresztą wymagał i traktat z Francją, a jednak wysiłek ten został skierowany przeciw Austrii, gdyż silniejszy od tego interesu okazał się instynkt zaborczy narodu rosyjskiego, silniejsza chęć wynikła z tradycji i wbita w głowy w drodze sfałszowania historii – jak najszybszego zetknięcia się sztandarów na grodzie Lwa i wpuszczenia do Małopolski Wschodniej sfory rusyfikatorów i popów z nieodzownym szerzeniem rusyfikacji i prawosławia. Przykładów takich mogliśmy przytoczyć tysiące, te jednak dwa wystarczą dla udowodnienia tego faktu. Czego mogliśmy spodziewać się po Rosji? Czyż nieznana jest nam psychologia przeciętnego Rosjanina od inteligenta do zwykłego dorożkarza, który uważał stale i uważa, że cały obszar łądu od Władywostoku do Kalisza jest jego rdzenną ojczyzną, w której mogą istnieć Polacy, ale jako element podbity i uciemiężony (*pokorieny*)? Czyż nieznane nam są instynkty zaborcze Rosji, instynkty wykazane przez nią w ciągu wieków jej dziejów, instynkty, które wciąż ją pchały ku nowym zaborom? Czyż mogliśmy mieć złudzenie co do Rosji, która nawet od czasu wojny światowej po odezwie do Polaków wydanej przez Mikołaja Mikołajewicza⁷⁷⁴ nie zdobyła się na nic więcej jak na nadanie Królestwu samorządu miejskiego w zakresie znacznie węższym, aniżeli miały miasta rosyjskie z prowadzeniem kurii narodowościowej rosyjskiej itp.?

Nie przemawiało nam też do przekonania twierdzenie, że o ile mamy iść z Francją i Anglią i od nich czegoś dla Polski się spodziewać, nie możemy występować jak wrogowie Rosji, z którą ci ostatni są w sojuszu. Rozumowanie to zdaje się być zaprzeczeniem tego wszystkiego, co Demokracja Narodowa od dawna głosiła i co niewątpliwie jest jej zasługą, że w społeczeństwie

774 Odezwą w. ks. Mikołaja Mikołajewicza z 14 VIII 1914.

wszczepiło, że w polityce nikt nic nie robi dla pięknych oczu, że obowiązuje tu zasada *do ut des*, że ktoś może coś dla nas zrobić, ale pod warunkiem, że za to coś od nas będzie mógł uzyskać, względnie, że jesteśmy jeszcze w czymś potrzebni państwu Trójporozumienia. Mogliśmy od nich otrzymać to lub inne, ale nie jako nagroda za takie czy inne nasze zachowanie się, lecz jako obopólny wzajemny interes. Tylko wtedy, gdyby te państwa zobaczyły, że w razie, jeśli będą stały na swym dotychczasowym stanowisku, będą musiały stracić Polskę w swych rachubach na przyszłość i wyrzec się tych wszystkich korzyści, jakie od niej sobie obiecywać mogli. Sądziliśmy i sądzymy, że nasze przyjazne stanowisko w stosunku do zachodnich sprzymierzeńców, przy stanowisku wrogim w stosunku do Rosji, o ile w interesie tych pierwszych leżało pozyskanie Polski, mogło tylko skłonić je do wywarcia na Rosję presji w kierunku zmiany jej stosunku do sprawy Polski, nigdy zaś zaszkodzić tej ostatniej na forum Trójporozumienia. Mówi się dziś nieraz, że gdybyśmy zajęli stosunek do Rosji nieprzychylny, to po przegranej państw centralnych znaleźlibyśmy się w szeregach zwyciężonych i moglibyśmy gorzki los zwyciężonych podzielić. Byłoby to słuszne, gdybyśmy byli w owym czasie narodem państwowym i weszli w skład sojuszu państw, które wojnę przegrały, albo zajęcie przez naród bezpaństwowy wrogiego stanowiska w stosunku do jednego z członków koalicji przy przyjaznym stosunku do innych, gdyby tego wyniku nie dały. Zapytujemy, co zaszkodziły Litwie nie tylko jej wrogi stosunek do Rosji i Polski, ale nawet wyraźne zaangażowanie się po stronie niemieckiej? Czy koalicja nie była skłonniejsza oddać jej Wilno aniżeli nam? Czy nas nie poratował tylko fakt dokonany?

Wreszcie, uważaliśmy już wtedy, i osobiście dałem temu wyraz w moim artykule w nr 3 „Myśli Wszechpolskiej”, że chwila jest osobliwa, że lada dzień mogą zagrzmieć armaty i że one, a nie

parlamenty austriackie i niemieckie i Duma rosyjska o sprawach Polski decydować będą. Uważaliśmy, że w tej sytuacji stokroć ważniejszym jest utrzymanie nielegalnej konspiracji, a zatem niekontrolowanie i niekrępowanie jej przez państwa zaborcze, oddanej tylko i li tylko sprawie narodu polskiego i jego interesom; organizacji konspiracyjnej pracującej, działającej oraz ustosunkowującej się do każdej sprawy tylko ze stanowiska niepodległości, jako najwyższego i jedynego miernika politycznego. W tych wypadkach utrzymanie i rozwój tych organizacji, ich jak największe pogłębienie i usprawnienie uważaliśmy za nakaz chwili. Tłumaczenie, że nie możemy równocześnie uprawiać na terenie Dumy polityki lojalności wobec Rosji, a w kraju organizować akcję nielegalną, wybitnie niepodległościową o cechach konspiracji, nie przemawiało nam do przekonania. Na odwrót uważaliśmy, że w takiej chwili należy przygotować i zszeregować wszystkie siły ideowe w społeczeństwie, ażeby móc je w każdej chwili w dowolnej akcji o dowolnym charakterze od legalnego do rewolucyjnego i zbrojnego włącznie zużytkować. Uważaliśmy i uważamy, że opanowanie kraju, stworzenie faktów dokonanych w decydujących momentach ma większe znaczenie dla sprawy aniżeli te czy inne posunięcia dyplomatyczne. Przez zburzenie własnej organizacji konspiracyjnej demokracja-narodowa naraziła się na to, że w decydującym momencie ster spraw narodowo-państwowych wypadł jej z rąk.

To były najważniejsze założenia ideowe naszej grupy, poza tym pozostaliśmy wierni naszym sztandarom i wyznawanym zasadom, stawiając jako cel niepodległość i uważając za konieczne użycie jej dla uzyskania wszelkich środków, aż do ruchu zbrojnego włącznie. Do szeregów naszych garnęły się liczne grupy z dawnych organizacji wytworzonych przez Ligę Narodową, a w całości przyszedł Narodowy Związek Robotniczy.

Z inicjatywy naszej organizacji powstały pierwsze kółka przy „Sokole” krakowskim, które miały za zadanie wyszkolenie wojskowe i przygotowanie przyszłych kadr wojskowych.

W marcu roku 1909 po otrzymaniu doktoratu wyjechałem z Krakowa i już więcej w żadnym stosunku z Ligą Narodową nie pozostawałem.

